



Nie kupuj energii w ciemno!

Nie daj się oszukać! Zmiana sprzedawcy energii elektrycznej może wiązać się z ukrytymi kosztami, o których dowiesz się, gdy otrzymasz nowy rachunek.

Radzimy: przeczytaj dokładnie umowę, zweryfikuj wszelkie opłaty dodatkowe oraz sprawdź warunki rozwiązania umowy.

W razie wątpliwości zadzwoń na infolinię PGE **422 222 222**.

Sprawdź, jak nie dać się oszukać!

www.gkpge.pl

„Czy chce pan kupować tańszą energię?” – pyta handlowiec. Gdy pada odpowiedź „tak”, wchodzi do mieszkania, czyli w slangu komiwojażerów - wyważa drzwi. Cel - naciągnąć kolejną osobę i zainkasować za to premię. Jak zmanipuluje swoją ofiarę? Na początek powie, że jest „z zakładu energetycznego” albo z PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Opisany schemat dotyczy rosnącej fali nieuczciwych działań pseudohandlowców pozyskujących klientów dla alternatywnych sprzedawców energii. Owszem, oferują tańszą energię o... kilka groszy, ale przemilczają fakt, że oferta zawiera dodatkowe koszty np. za opłaty handlowe lub zbędne ubezpieczenie. Ponieważ osoby odwiedzające odbiorców energii elektrycznej w domach przedstawiają się jako „pracownicy zakładu energetycznego”, często kojarzeni są z PGE Polską Grupą Energetyczną. Niektórzy oszuści wręcz kłamią twierdząc, że reprezentują PGE.

Jak działają? Naciągacze najczęściej odwiedzają ludzi w podeszłym wieku licząc na to, że ci nie będą uważnie czytać podsunętej umowy i nie zadadzą niewygodnych pytań. W sidła oszustów wpadają także osoby, które decyzję o porzuceniu obecnego sprzedawcy energii elektrycznej podejmują pochopnie, ze zwykłego pośpiechu. Wielu z nich potrafi jednak dostrzec zastawioną na nich pułapkę i szybko zareagować. Niestety, nie wszystkim udaje się uniknąć kłopotów.

Udany pościg

Panią Kingę (powiat kozienicki) odwiedziły pewnego dnia dwie kobiety. „Przyszłyśmy w sprawie licznika” – tłumaczyły. Powiedziały też, że zmienia się taryfa i klienci będą teraz płacić mniej o... 3 grosze za kWh. Aby „zaoszczędzić” należy jednak podpisać nową umowę. Poprosiły o ostatnią fakturę i pesel męża pani Kingi, który jest stroną umowy.

- Powiedziałam im, że nie chcę zmieniać sprzedawcy. Poza tym, chciałam zobaczyć umowę. Odmówiono mi. Pod wpływem jakiegoś niezrozumiałego impulsu podpisałam jednak nową umowę. Gdy akwizytorki wyszły, poradziłam się sąsiadki. To od niej dowiedziałam się, że te kobiety nie są z PGE. Wtedy zdecydowałam się na pościg. A trzeba podkreślić, że jestem w dziewiątym miesiącu ciąży! - opowiada pani Kinga.

Pani Kinga wspólnie z sąsiadkami, które również podpisały niekorzystne umowy, postanowiła odnaleźć akwizytorki. Jedną z nich spotkały przed blokiem, ale oszustka natychmiast zaczęła uciekać, a dzielne kobiety ruszyły w pościg. Po chwili Pani Kinga z sąsiadkami otoczyły już samochód, w którym obie akwizytorki się schroniły i zaczęły dzwonić na policję. Wtedy jedna z akwizytek oddała jej część dokumentów, zachowując jednak kopię umowy.

- Wyrwałam jej tę kopię siłą, a co! – wspomina pani Kinga. – W dziewiątym miesiącu ciąży jestem, ale dałam sobie radę!

Żerowanie na starszych ludziach

- Tacy młodzi ludzie, a już tak potrafią oszukiwać. Ja mam przez nich kłopoty, moja sąsiadka przez nich płacze – mówi pani Małgorzata (okolice Horodła), komentując wizytę akwizytorów pewnej firmy.

Pani Małgorzata również zdecydowała się na pościg, w jej przypadku – samochodem.

Kobieta, która pojawiła się w drzwiach jej domu powiedziała, że jest z PGE Zamość. Obiecała opłaty mniejsze o 3 grosze za kWh, a pani Małgorzata podpisała dokumenty. Akwizytorka nie zostawiła jej nawet umowy i poszła szukać innych chętnych we wsi.

Gdy pani Małgorzata zorientowała się, że coś jest nie tak, razem z mężem pojechała samochodem szukać akwizytorki. Znaleźli ją.

- Chcieliśmy, żeby oddała nam dokumenty, ale nam odmówiła. Powiedziała, że gdyby oddała nam umowę, straciłaby 500 zł. Potem dzwoniłam do tej firmy, prosiłam, żeby odesłali mi dokumenty. Byli bardzo aroganccy. Kopię umowy odesłali mi dopiero, gdy postraszyłam ich policją. Potem natychmiast wysłałam listem poleconym rezygnację – opowiada pani Małgorzata.

I dodaje: - Ci, którzy przychodzą do naszych domów powinni przedstawić się, powiedzieć z jakiej są firmy a nie żerować na starszych ludziach, którzy nie muszą się na tym znać.

Pośpiech jest złym doradcą

Przekonał się o tym m.in. pan Marek (powiat konecki). – Podeszedł do mnie do płotu jakiś mężczyzna. Miał plaketkę PGE, mówił, że jest „z elektrowni”. Przekonywał, żeby szybko podpisać jakąś umowę i zmienić aktualne odczyty, z prognozowanych na rzeczywiste, bo wtedy nie będę płacił „na zapas”. No i podpisałem – mówi pan Marek.

Szybko zorientował się, że „pan z elektrowni” nie reprezentował PGE. Następnego dnia o godz. 8 rano, zadzwonił do akwizytora z pretensjami, a ten wypalił: „Proszę Nie przeszkadzać! Muszę się wyspać!”.

-To mu wtedy powiedziałem: jakżeś pan oszukiwał, to się panu wtedy spać nie chciało? – wspomina pan Marek, który szybko skontaktował się z PGE, aby powiadomić, że nie chce zmieniać sprzedawcy. Do firmy, z którą podpisał umowę, wysłał też listem poleconym rezygnację.

Pośpiech nie był także sprzymierzeńcem pana Franciszka ze Stalowej Woli. – Akwizytorka obiecała, że będę płacił mniej za energię o 15 proc., tylko umowę trzeba podpisać natychmiast. Muszę oszczędzać, coś mnie omamiło, więc podpisałem – opowiada pan Franciszek.

Później zorientował się, że zgodził się także na korzystanie z dodatkowych usług, w tym z ubezpieczenia sprzętu domowego. – Gdy czytałem się w zapisy dostrzegłem, że sprzęt ubezpieczyłem na kwotę... 100 zł. Jeśli będzie jakaś awaria i suma naprawy wyniesie ponad 100 zł, pozostałą kwotę zapłacę z własnej kieszeni.

Trzeba się męczyć i płacić

Do 80-letniej pani Kazimiery (Sokołów Podlaski) akwizytorów przyprowadziła sąsiadka. – Myślała, że Pana Boga za nogi złapała i że za prąd będzie płacić o połowę mniej. Tymczasem oni ogłupiają starsze kobiety obiecując tańszy prąd o 15 proc. – mówi pani Kazimiera.

Była przekonana, że rozmawiała z przedstawicielami PGE. Dziwiło ją, że nie zostawili umowy. Gdy się zorientowała, że akwizytorzy reprezentowali inną firmą, zażądała przysłania kopii umowy.

- Z jej treści wynikało, że gdybym podpisała umowę na 3 lata, a potem ją zerwała, co miesiąc musiałabym płacić tej firmie haracz w wysokości 25 zł – mówi.

Akwizytorka pewnej firmy zapewniała panią Jolantę (Stalowa Wola), że „już wkrótce stanieje prąd, dlatego trzeba podpisać nową umowę”. Pani Jolanta podała jej wszystkie dane, także pesel córki (na córkę jest przypisany punkt poboru energii) i podpisała umowę. Dopiero po miesiącu syn uświadomił ją, że umowę podpisała nie z PGE, ale z inną

firmą.

Do tej pory płaciła rachunki za energię średnio ok. 150 zł. Od nowej firmy dostała fakturę na ok. 300 zł. – To bardzo ciekawe na jakiej podstawie ją wystawili, skoro w tym czasie nie było u mnie inkasenta – zastanawia się pani Jolanta.

Nowy sprzedawca energii nie dopełnił nawet formalności i umowa z PGE formalnie nie została rozwiązana. Dlatego wkrótce otrzymała dwie faktury za zużycie energii.

W domu pana Leszka (okolice Książa Wielkiego) sprzedawcy pojawili się z identyfikatorami PGE. Powiedzieli, że są z PGE Jędrzejów. Zaoferowali tańszą energię o 19 groszy za kWh. – Zgodziliśmy się, bo mamy małą hodowlę i każdy zaoszczędzony grosz się liczy - mówi żona pana Leszka.

Gdy jednak zorientowali się, że nową umowę podpisali nie z PGE, ale inną firmą, było już za późno, aby się wycofać. Wcześniej za energię płacili ok. 320 zł, teraz – ponad 500 zł.

- I teraz trzeba się męczyć, i płacić. Przez trzy lata, bo na tyle podpisaliśmy umowę – mówi żona pana Leszka.

Jak nie dać się wprowadzić w błąd

- zapytaj, jaką firmę reprezentuje handlowiec, który odwiedził Cię w domu oraz sprawdź jego tożsamość
- uważnie przeczytaj umowę
- sprawdź, co sprzedawca proponuje w pakiecie oprócz energii elektrycznej
- sprawdź, jakie są opłaty (handlowa; kara za nieterminowe wpłaty; koszty związane z dodatkowymi usługami typu ubezpieczenie)
- sprawdź jakie są warunki rozwiązania umowy
- zadzwoń na infolinię PGE 422 222 222

Ramka 1

W Polsce energię elektryczną można kupić od każdego sprzedawcy posiadającego licencję bez względu na miejsce zamieszkania. Nie można jednak mylić sprzedawcy z dystrybutorem. Takich firm jest w Polsce zaledwie pięć. To PGE, Tauron, Energa, Enea oraz RWE. To ich zadaniem jest świadczenie usług technicznych związanych z przyłączami, licznikami, słupami energetycznymi, kablami i sieciami, na ściśle określonym terenie. Rachunek za energię dzieli się mniej więcej na połowę właśnie pomiędzy sprzedawcę energii i jej dystrybutora, który dostarcza nam energię. To dlatego po zmianie sprzedawcy niektórzy klienci mogą otrzymywać dwie faktury za prąd, chyba że sprzedawca współpracuje z lokalnym dystrybutorem energii. Sporo wątpliwości rozwiewa strona internetowa www.maszwybor.ure.gov.pl Urzędu Regulacji Energetyki.

Piotr Wróbel

